

Co dalej z edukacją?

Mgr Teresa Mitęga – SIERADZ EMERYTOWANY NAUCZYCIEL

Jakże to ważne zadanie życiowe umieć wykorzystać daną łaskę czasu, którą każdy z nas otrzymuje. Dobrze łaskę czasu wykorzystał w obrębie założonej rodziny, obszarze pracy w szkole oraz służby w środowisku nauczyciel, kierownik, dyrektor Szkoły Podstawowej nr 1 i nr 10 w Sieradzu – Bolesław Zwoliński na przestrzeni swoich 34 lat tylko w tym zawodzie. Odszedł na wieczny odpoczynek w dniu 3 lipca 1991 roku w Sieradzu i na pewno uczy, pracuje, służy nadal po drugiej stronie błękitu i patrzy na żonę Krystynę i córkę Beatę.

Czas traktował jako pieniądź i zawsze go miał i potrafił cennie zagospodarować. Swoim życiem i pracą zaświadczyl o wielkości zawodu nauczyciela. Miał prawdziwą charyzmę, która dziś wielu by się przydała. Wykorzystał w pełni z całym poświęceniem wszystkie dane mu talenty tj. zdolności, umiejętności, autentyczność, radość, uśmiech, humor. Nigdy nie szczędził czasu i zdrowia, także śpiewu i ulubionego instrumentu muzycznego – akordeonu. Ten czas pracy w szkole w latach 1954-1988 zaowocował i przyniósł bogate plony także nam dla spadkobierców szkolnictwa. Zostawił bogatą spuściznę w postaci otrzymanych dyplomów, odznaczeń, krzyży, które dziś można zobaczyć w Izbie Pamięci w Szkole Podstawowej nr 10 i przeczytać o jego zasługach dla oświaty i wy-

chowania. W znaczącym stopniu przyczynił się do zbudowania w latach 1979-1984 gigantycznej szkoły, największej w województwie sieradzkim na ponad 2700 uczniów, ponad 140 nauczycieli, ponad 70 pracowników administracyjnych i obsługi, zaplanować z basenem krytym salę sportową, amfiteatrem, która funkcjonuje do dziś. I cieszy się patronem Bolesławem Zwolińskim, którego imię i sztandar przyjęła z dumą i godziwością jako symbol jego trudu nauczycielskiego w dziesięciolecie swego istnienia.

Ile trudu, dzielności i odwagi włożył w pierwszą w Sieradzu powstałą po wojnie Szkołę Podstawową nr 1 na ul. T. Kościuszki, w pierwszą swoją pracę w charakterze nauczyciela, w pierwszą swoją funkcję kierownika, którą objął po p. Janie Kościelskim. Na stanowisku dyrektora został już do końca swoich lat pracy. Mobilizował i inspirował nauczycieli do działalności na rzecz postępu pedagogicznego. Dbał o przeprowadzenie cyklu lekcji pokazowych dla nauczycieli, szkoleń, konferencji, o podnoszenie kwalifikacji nauczycielskich. Czuwał nad organizacją wzorcowych pracowni dydaktycznych i ich standardem. Systematycznie hospitał i udzielał instruktażu. Przyczyniał się w ten sposób do bardzo dobrych wyników dydaktyczno-wychowawczych dla

uczniów i szkoły. Jego uczniowie uzyskiwali czołowe lokaty w różnego rodzaju konkursach przedmiotowych, czy olimpiadach sportowych. Szkoła wiodła prym w województwie.

Z wielką umiejętnością i pieczołowitością tworzył w szkole klimat pracy dydaktyczno-wychowawczej, budował ostoje środowiska nauczycielskiego na oświacie i wychowaniu w oparciu o nadrzędne wymogi i przepisy organu Kuratorium i Oświaty Wychowania. Przy tej okazji chcę spostrzec, że dziś zniknął z tej nazwy człon „Wychowania”, zostało tylko Kuratorium Oświaty. Czy mamy rozumieć, że bez wychowania, skoro zostało usunięte z pojęcia urzędowego – choć ma większą moc niż kształcenie – oświata. Czuła go społeczność szkolna jako nauczyciela dość trudnego przedmiotu – matematyki, pedagoga, wychowawcę czy organizatora wycieczek, obozów, ognisk i biwaków, zabaw szkolnych, zbiórek harcerskich czy zajęć sportowych. Tam, gdzie pojawiał się wśród grupy uczniów, zaraz topniała atmosfera i robiło się ciepło, radośnie. Pomagał mu w tym nieodłączny akordeon. Dał nieskazitelnie w miechy, a jego palce z niezwykłą prędkością sprawnie wyszukiwały potrzebne basy do melodii. Bawił dowcipami, humorem, śpiewem. Uczył grupę wspólnoty, integracji, odpowiedzialności i gospodarności. Wiedział, że ważnym składnikiem mającym wpływ na rozwój osobowości ucznia jest logo sfera (z gr. Logos – słowo, sphaira – środowisko) zarówno dynamiczne jak i statyczne. Gdy miał... wolną chwilę, potrafił czynnie włączyć się do grających chłopców w piłkę na boisku szkolnym. Wówczas nie zwracał uwagi na swe półbuty i garnitur, bo wsparcie słabszej drużyny było silniejsze. Z jakże wielkim zapalem prowadził Młodzieżową Służbę Ruch – MSR.

Czy współczesna szkoła we wdrażaniu, nauczaniu treści programowych, czy zagospodarowaniu czasu wolnego ucznia pokłada i przywiązuje uwagę do słowa, słownictwa, poprawnego języka, czytelności, czy bardziej opiera się i polega na środkach technicznych nauczania? Może człowiek jest wtedy bardziej sprawny i przydatnie technicznie do odbioru rzeczywistości, którą dyktuje rozwój cywilizacji XXI wieku, ale czy nie drętwieje, zamiera duch humanitaryzmu itp.? Ten niestrudzony dyrektor szkoły miał autorytet wśród Rady Pedagogicznej, Związku Nauczycielstwa Polskiego, Harcerstwa, w środowisku lokalnym, gdzie był radnym w Urzędzie Miasta Sieradz, także wśród rodziców.

Jako rodzic powierzyłam tej szkole swoje ukochane dziecko w latach 1981-1964, które dyrektor B. Zwoliński w dniu rozpoczęcia Nowego Roku Szkolnego pierwszą wyczytał z długiej listy. Wówczas podszedł do mnie na Sali gimnastycznej, tak samo jak do pozostałych rodziców, wziął dziecko za rękę i poprowadził na środek do wychowawcy klasy pierwszej – p. Alicji Rusin. Stąd czuję obowiązek podzielenia się wspomnieniami, które głęboko zapadły mi w pamięci. To szczepienie godności ucznia dziecku rozpoczynającemu naukę szkolną miało swoje znaczenie. Ten „cenniejszy od złota skarb” – dziecko oddawał pod jego opiekę rodzica z ufnością i poczuciem bezpieczeństwa, bez żadnych obaw. Mówi się, że wtedy rodzice powierali swoje dziecko szkole a dziś zapisuje się do szkoły często pełni obaw, wątpliwości o bezpieczeństwo, bez przekonania czy dobrze będzie się czuło w tej szkole. Czy tak musi być?

Dyrektor B. Zwoliński patrzył sercem na ucznia i zdobywał go też sercem. Potrafił się zniżyć, by chwycić ucznia i unieść wy-

soko. Wiedział, że nie mam wyższej wartości jak miłość czysta, ludzka i znał jej wartość. Uczucia traktował jak dorosłego człowieka będącego także dzieckiem cieleśnym, obdarzonego rozumem, wolną wolą – celem, do którego dąży sumieniem, które odróżnia zło od dobra. Wdrażał wartości priorytetowe. Uczył miłości do ojczyzny. Cenił treści historyczne i regionalne ziemi sieradzkiej. Chciał w swej szkole zapalić ideę tańca ludowego, która tliła się w nim od pierwszych licealnych lat, kiedy to tańczył w Ludowym Zespole Łowickim. Bardzo pragnął założyć Dziecięcy Zespół Taneczny Ziemi Sieradzkiej. Marzenia tego nie zrealizował, nadal czeka na podjęcie. Proponował je i kultywował w swej pracy zawodowej wiedząc, że stanowią one korzenie, z których wyrastać będą nowe pokolenia tym samym nie pozwalając zapomnieć tożsamości narodowej.

Ziemia Sieradzka może poszczycić się wieloma takimi małymi bohaterami, których nie sposób zapomnieć i postawić w szeregu ludzi niezłomnych, odpowiedzialnych za rozbudowę kraju, za patriotyzm i humanitaryzm itp., które ukorzeniał w młodym pokoleniu jako cenny kapitał na przyszłość. Wielu z nich wpisało się w historię tej ziemi złotymi głoskami. Za zasługi swe otrzymali także honorowe wyróżnienia na plebiscycie gazety regionalnej „Siedem Dni” w postaci statuetek „Ludzie XX wieku”. W 2001 roku do tego zaszczytnego tytułu pretendował śp. Bolesław Zwoliński.

W podsumowaniu tych wspomnień o tym zasłużonym nauczycielu dla polskiej szkoły nasuwa się refleksja i pytanie o dalsze jej losy. Dokąd zmierzasz polska edukacja? Czy zależy szkole, by miała

swoje oblicze i dobrą prezentację w kraju, czy w Unii Europejskiej? Czy kapitał wiedzy, jaki posiadają na drodze swej edukacji uczniowie, potem studenci zostanie zagospodarowany w Polsce, czy w krajach Unii Europejskiej? Czy dla nauczania, wzrastania w XXI wieku opisane cechy naszego bohatera nauczyciela, wychowawcy będą potrzebne i budujące, czy zbyt techniczne, kompromitujące lub ośmieszające? Czy tendencje do skracania treści programowej przedmiotów humanistycznych w tym i historii zaczną wydziedziczać z tożsamości narodowej i likwidować polską historię, polską kulturę, hołdować „człowiekowi – nikt”? Przecież „takie Rzeczypospolite, jakie młodzieży chowanie” ostrzegał St. Staszic. Historię trzeba szanować, uczyć się jej i wyciągać mądre wnioski na przyszłość.

Zbliża się trzydziestolecie istnienia Szkoły Podstawowej nr 10 im. Bolesława Zwolińskiego w październiku 2014 roku w Sieradzu. Jakimi osiągnięciami, zasługami poszczyci się wówczas ta szkoła?, która będzie można uhonorować w Izbie Pamięci czy Muzeum Regionalnym Sieradzkim? Czego jej należy z całą otwartością i serdecznością życzyć. Może warto byłoby popracować nas szerokim tematem polskiej szkoły, by z wielu chybionych zadań zrezygnować na poczet innych niosących uzdrowienie polskiemu szkolnictwu?

Reformy wymaga cały system oparty na likwidacji rodziny i narodów, braku szacunku dla człowieka i jego wartości, wzywającej do walki z Bogiem. To nie przypadek, że socjalizm postkomunistyczny chce zbierać plony swej indoktrynacji również wśród młodego pokolenia Polaków i katolików.